TYGODNIK KATOLICKI.

1862. Grodzisk, 20. Czerwca. № 25.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

ŻARLIWOŚĆ KAPŁAŃSKA.

(MEDYTACYA.)

I.

Posiadać żarliwość w języku kościelnym znaczy tyle, co wszystkie swoje siły poświęcić zbawieniu dusz, aby je przywieść do Stwórcy. Cnotę tę kapłanowi niezbędnie petrzebną przypomina mu najprzód Chrystus, który go na to wybrał, aby dzieło odkupienia daléj prowadził; przypominają mu ją powtóre ludy, które słusznie oczekują od kapłana nauki i potrzebnéj pomocy do zbawienia; przypomina mu ją potrzecie kościół, który przyjmując go do swego rycerstwa polecił mu swoję obronę i najdroższe sprawy swoich dzieci.

1. Jezus Chrystus w tym jedynie celu posyła do winnicy swojéj robotników, aby ją uprawiali i wydobywali z niéj owoce łaski i świętości. *Postanowiłem was*, mówi do swoich uczniów, *abyście szli i owoc przynieśli, i owoc wasz aby trwał.* (Jan 15. 16.) Życie kapłana jestto życie pracy i trudów, jego ręce nie mogą być nieczynne, aby się nie stały zbrodniczemi, wszystkie też nazwy, jakie Zbawiciel nadaje swym kapłanom, przypominają im obowiązek ciągłéj pracy i troskliwości. Kapłan katolicki jest to żołnierz, mający ciągle bojować dla zdobycia dusz; jest to rybak mający zapuszczać swoje sieci dla wydobycia grzeszników z głębi przepaści: jest to robotnik, dla żniwa znoszący ciężary dnia i upalenia: jest to włódarz, mający ścisły dać rachunek z swego szafarstwa; jest to pasterz, mający biegać po górach i przepaściach dla znalezienia zbłąkanych owiec i przywiedzenia ich do owczarni; jest to nakoniec dłużnik wszystkich, tak mocnych jak i słabych, tak uczonych jak prostaczków, tak mądrych jak i głupich. Takim jest, takim powinien być każdy kapłan.

Zatém jako kapłan jestem mężem bożym, mam sobie poruczone najdroższe sprawy jego chwały; do poznania i chwalenia tego Boga mam przywodzić wszystkich, mam dusze wyrywać z rąk szatańskich i oddawać je Bogu. Nie podobna mi jest zbawić samego siebie bez zbawienia innych, albowiem moje zbawienie nierozerwanie połączone jest z ich zbawieniem. Jeźlim na ten cel wszystkie moje siły poświęcił, jeźli dla rozszerzenia królestwa bożego nie tylko zdrowie, lecz i życie moje zużyłem: i w tym razie nic zbytecznego nie zdziałałem, spłaciłem jedynie mój dług i najświętszego obowiązku dopełniłem: *Jeźli Ewangelią opowiadam*, mówi św. Paweł, *nie mam się z czego chlubić, gdyż mię potrzeba przyciska, albowiem biada mnie, jeźlibym Ewangelii nie przepowiadał.* (1 Kor. 9. 16.)

I zaiste, czyż kapłan Jezusa Chrystusa posłany prowadzić daléj wielkie dzieło zbawienia, pracować nad rozszerzeniem królestwa bożego, mógłby w obec własnego sumienia być spokojnym, gdyby w jego parafii więcéj się rozszerzało królestwo szatańskie, niż królestwo Boga żywego? Czyby mógł obojętnie patrzeć na bezprawia i zgorszenia swoich parafian, tych, którzy poruczeni są jego pieczy? On jest namiestnikiem Chrystusa, ten Chrystus znieważany jest w jego oczach i tysiąckrotnie krzyżowany przez lud, za który on zda liczbę Bogu, a na te zniewagi, na te krzyżowania przez lud niewdzięczny i szalony, mógłżeby poglądać bez wzruszenia, mógłżeby je znosić z krwią zimną? — Ach nie wspominajcie mi o takim kapłanie; nie jest to namiestnik Chrystusa, ale przywłaszczyciel czci kapłańskiéj nie pasterz lecz najemnik; próżna jest jego mniemana świątobliwość, bo koniec końców jest on naczyniem potępienia w kościele bożym, jest nikczemnym przestępcą, który w haniebny sposób zdradza sprawę swojego Pana.

Nie dosyć zaiste jest, aby w naszych tylko sercach palił się ogień miłości bożéj, ale koniecznie powinien wybuchnąć i na zewnątrz, aby jego święte promienie naszych także braci zajęły.

Ach! nie tak czynił nasz boski mistrz, którego my prowadzimy daléj kapłaństwo. Jego życiem, jego pokarmem, jego najgoretszém pragnieniem było przywieść wszystkich ludzi do poznania, kochania i czczenia Ojca, i nic go od tego celu odwieść nie mogło. Zstąpić z nieba, żyć w ubóstwie, znosić ciągłe upokorzenia, umrzeć na krzyżu, było to wielkie poświęcenie, wielka ofiara, ale Jezus nie uląkł się téj ofiary, wiedząc, że nią i Ojciec uwielbiony, i ludzie, których Ojciec miłuje, odkupieni, zbawieni będą. O kapłanie Boga żywego! czyń i ty podobnie za przykładem twego Jezusa.

2. Ludy także, nad których uświątobliwieniem pracować powołany jest kapłan, przypominają mu bez przestanku obowiązek żarliwości. Wszak pierwszym i najistotniejszym obowiązkiem kapłana, obowiązkiem każdego dnia i każdéj chwili jest udoskonalać i zbawiać dusze; ten obowiązek powinien ożywiać wszystkie jego funkcye, być mu ciągle na myśli przy wykonywaniu jego władzy, stanowić jedyny punkt wyjścia i jedyny cel przy wszystkich jego pracach. Jeżeli on z pobudek wiary i miłości nie usiłuje wyrwać grzeszników z ich zepsucia, jeżeli ich nie napomina, nie karci w czas i niewczas; jeżeli nie naucza nieumiejętnych, nie pociesza smutnych, nie utwierdza w dobrém sprawiedliwych, nie wznosi jako Mojżesz na górze czystych rąk ku niebu, bądź dla przebłagania gniewu bożego, bądź dla sprowadzenia rosy błogosławieństwa na lud powierzony jego pieczy: O! natenczas nie jest on pasterzem, lecz bałwanem, nie Ojcem, lecz najemnikiem stokroć gorszym od ojczyma.

A tymczasem iluż to znajdziemy kapłanów, którzy miasto ożywić się świętym ogniem żarliwości na widok przeróżnych bezprawi i zgorszeń rozmnożonych w ich parafii, przyzwyczaili się patrzeć na nie bez wzruszenia i tak dalece oswoili się z tym widokiem, że w końcu już ich nic nie uderza i złe owo wydaje się im konieczném, zastarzałém i bez sposobu uleczenia.

Tak nie jeden przybywszy do parafii wiejskiéj znaj-

duje w niéj lud zdziczały, zepsuty, który za swoje płody wynosi z miast zepsucie i bezbożność.

Tu właśnie bracie, otwiera się dla twojéj gorliwości szerokie pole. Tych nieumiejętnych masz oświecić, tych zepsutych naprawić, tych innych tarzających się w prochu ziemi masz wznieść ku niebu, wpoiwszy w nich żywe przekonanie o ich nieśmiertelném przeznaczeniu. — Lecz złe nadto jest zastarzałe, nadto głęboko wkorzenione, potrafięż je uleczyć?

O bracie, téj pracy dotąd jeszcze nie rozpocząłeś, a już powątpiewasz o jéj skutku? — Mój poprzednik dosyć sobie pracy zadawał, a jednak nic nie zdziałał, bo to jest lud niechcący ani słyszeć o powinnościach religijnych; bezbożność jego uczyniła go zimnym i obojętnym na wszystkie napomnienia. — Lecz może między kilku set znajdzie się kilka owiec zbłąkanych, które głosu swego pasterza usłuchają; znajdą się dusze chore, któreby ci i rany odkryły, i przyjęły podane im lekarstwo, byleś ich umiał uprzedzić i zachęcić. Wszystko napróżno: oni lekceważą mój urząd, a moja żarliwość uśmiech tylko szyderski w nich obudza.— O jeżeli tak jest, to bądź pewnym, że nie umiesz trafiać do serca. Ty może po kilku zimnych, małoznaczących napomnieniach już nieczynny ręce opuszczasz; a tymczasem należałoby tych zbłąkanych odwiedzić, tych zdziczałych ująć sobie dobrocią, w tych zimnych i nieczułych przelać swoję żarliwość, a następnie uprzejmém i ojcowskiém postępowaniem, łagodnością i miłością otworzyć sobie wstęp do serca. Lecz jeźli ty, spotkawszy parafianina, ledwo mu się odkłoniwszy, mijasz go spiesznie; jeźli nie rozpoczynasz z nim rozmowy o jego sprawach, szukając sposobności zwrócić jego uwagę na wielką sprawę jego zbawienia: jeźli nie rozmawiasz z nim o jego pracach, troskach i cierpieniach, aby przy téj nadobności wskazać mu główny cel jego pracy i jedyne źródło pociechy w jego troskach: o natenczas nie dziwuję się, że prace twoje żadnych owoców nie wydają.

Lecz ja w Niedziele i święta miewam nauki i kazania, czyż moja wina, że słowa moje padają na opokę?

Słowa twoje są próżnym dźwiękiem, przelatującym mimo uszu, lecz czy to nie dla tego, że nie umiesz przemawiać do serc, że kazania twoje bądź są niezrozumiałe, bądź też nie zastósowane do potrzeb twych owieczek?

Może wyrwawszy żywcem z pierwszego lepszego autora twe kazanie, albo pochwytawszy tu i owdzie kilka myśli, rzucasz je między twoich słuchaczy zimno i obojętnie bez tego ognia, któryby rozpalił odrętwiałych, bez tego tonu przekonania, któryby ich musiał poruszyć? Albo nakoniec wystąpiwszy bez przygotowania na ambonę w przekonaniu, że dla ludu wiejskiego nauki wypracowane nie potrzebne, prawisz o różnych rzeczach bez związku i szyku, stylem niskim, rozwlekłym, znieważającym święty Majestat Ewangelii: i dziwisz się potém wszystkiém; że kazania twoje żądanych owoców nie wydają.

Niestety! kapłani tego rzędu tłumią w sobie głos sumienia i tém je usiłują zaspokoić, że dopełniwszy pozornie i zewnętrznie obowiązków swego stanu, nazywają i mienią się być porządnymi.

Lecz możnasz się nazwać nienagannym, dobrym kapłanem, gdy spełniwszy zewnętrznie najściślejszą powinność, całém naszém postępowaniem gwałcimy ducha naszego powołania? Jesteśmy światłością świata, a my gasimy pochodnię, którąby go oświecić miała! Jesteśmy solą ziemi, a tu niewinność się kazi, wiara stygnie, bezbożność się rozpościera! Jesteśmy posłani uprawiać ziemię zarosłą cierniami i ostami, a my im spokojnie rość pozwalamy! Jesteśmy ze stanu i powołania naszego zbawcami naszych braci, a oni w oczach naszych wiecznie giną!

I na cóż to mój Boże, zostaliśmy kapłanami, abyśmy życie nasze pędzili w miękkości, w nieczynności, w roskoszach i zabawach? Czyż ten święty i boski urząd przyjęliśmy li dla naszych wygód i dla ziemskich korzyści? Kiedy pierwszy pasterz diecezyi powierzając nam parafią mówił nam: *Ite et vos in vineam meam*; „Idźcie i wy do winnicy mojéj,“ czyż ta parafia nic nam więcéj nie przedstawiała, jak tylko posadę zapewniającą dostateczne dochody do życia wygodnego?— O smutnoby było, gdyby się do nas miały stósować słowa św. Grzegorza: *Nulla animarum lucra quaerimus susceptae benedictionis ministerium vextimus ad ambitionis argumentum. Dei causam relinquimus, ad terrena negotia vacamus.* „Nie o pożytek dusz się troskamy, służbę podjętego błogosławieństwa obracamy na podnietę pychy, Bożą sprawę zaniedbujemy, ziemskich pożytków szukamy.“

Aleć urząd kapłaństwa i pasterstwa w tém znaczeniu pojmowany, jest to urząd nadzwyczaj trudny, pracowity, wkładający zbyt przykre jarzmo.

O kapłani! o współpracownicy Jezusa w dziele uświątobliwienia dusz, śmiemyż my wyrzec ten zarzut wobec krzyża? Ach czegoż się nie podjął dla naszego odkupienia nasz Zbawiciel! Jakiéjż on ofiary nie poniósł dla wyrwania nas z rąk szatańskich! W jakimże stanie byłaby dziś ludzkość cała, i gdzieby było owo obfite odkupienie, które w świętych jego ranach czerpiemy, gdyby on dla swego spoczynku nie był przyjął na się i ubóstwo, i trudów, i sromoty, i mąk, i ran, i owéj strasznéj śmierci? — Rozważywszy to dobrze, nie wiem, czy będziemy śmieli cofnąć się przed ofiarą jakąkolwiek, albo urząd nasz uważać za źródło dochodów i sposób do życia rozkosznego.

Lecz przynajmniéj należy oszczędzać siły, szanować zdrowie. — Tak jest, szanuj bracie twoje zdrowie, twoje siły, ale na ten jedynie cel, abyś je w całości mógł poświęcić dla chwały Boga, dla zbawienia dusz, bo mógłżebyś ich lepiéj użyć, jak gdy nauczając nieumiejętnych, odwiedzając chorych, pocieszając smutnych, jednając z Bogiem grzeszników, pracując we dnie i w nocy w winnicy Pańskiéj powierzonéj ci do uprawy, na tych pracach dla Boga i bliźniego zużywasz twój czas, twoje siły i zdrowie, które z daru niebios otrzymałeś?

Lecz taka praca, taka żarliwość prędzéj czy późniéj zniszczy zdrowie i skróci życie. — Rzeczy niemożliwych i nad siły nikt od ciebie nie wymaga: bądź oględnym i roztropnym: lecz choćby też szlachetne prace apostolskie skróciły o kilka lat czas twojego pielgrzymowania, cóżby ztąd tak złego wynikło? Czyby już słońce musiało zgasnąć z twoją śmiercią albo świat przewrócić się? Czyż na to tylko jesteśmy kapłanami, aby długie lata pędzić w wygodach i lenistwie? Przypatrz się Apostołom, przypatrz tylu innym kapłanom, którzy wstępowali w ich ślady: ich żarliwości żadne uwagi, żadna rachuba, żadne przeszkody nie wstrzymały. Co więcéj, żołnierz na polu bitwy naraża się na kalectwo i śmierć; kupiec dla marnego zysku życie także swoje powierza bałwanom morskim, i to pierwszy dla sławy, która jak dym prędko ginie, drugi dla dóbr, które mu i tak śmierć wydrze; a my dla zbawienia dusz nieśmiertelnych, my dla zapewnienia sobie wiecznéj chwały,

mamy się lękać pracy, mamy ustawać z bojaźni, abyśmy przez to nie przyspieszyli sobie śmierci? Oni pracują, bieżą, walczą, mówi św. Paweł, aby wzięli wieniec skazitelny; my zaś pracujemy i walczymy, abyśmy wzięli koronę nieśmiertelną. (1. Cor. 9. 25).

O jakże tu łatwo może nas zaślepić miłość własna! W młodości odkładamy żarliwość na wiek dojrzalszy, w wieku dojrzalszym odkładamy ją na starość, w starości bezwładnéj już trudno jest nagrodzić czas stracony, a tak nie korzystając nigdy z chwili obecnéj, nic wielkiego, nic szlachetnego nie wykonamy, bo ciągle spuszczamy się na przyszłość, która od nas nie zależy i może jéj mieć nie będziemy.

O kapłani! o pasterze dusz! Opatrzność dała nam do rąk miecz słowa: powierzyła nam sprawowanie Sakramentów, powierzyła szafarstwo wszystkich zasług krwi Jezusowéj: lecz jeźli my drogie te skarby zakopiemy w ziemi, jeźli mając tyle potężnych środków do czynienia dobrego, nie użyjemy ich na zbawienie tych braci, których zbawić naszą było najświętszą powinnością: uważmy sobie natenczas, jak okropnego dopuszczamy się przestępstwa, jakiéj niesprawiedliwości względem powierzonych nam owieczek, jakiéj niewinności ku matce naszéj kościołowi.

3. Kościół katolicki jest to wojsko ustawione w szyku bojowym, namioty swoje rozbija na ziemi, ale się na niéj nie zatrzymuje, tylko ciągle kieruje swój pochód ku niebu, swojéj ojczyznie, gdzie w końcu po trudach i po walce odpocznie. Otoczony zewsząd nieprzyjaciółmi i wojowany bez przestanku, uzbraja wszystkie swoje dzieci do walki: lecz gdy bój gorący wre, gdy nieprzyjaciel podwaja swoje siły i coraz zapalczywiéj naciera: mogąż natenczas zasypiać kapłani, mogąż rzucać broń ci, którym osobliwie poruczona jest obrona kościoła, religii i najdroższych spraw ludzkości?

Położenie tego kościoła w wielu krajach jest bardzo smutne. Tu bezbożna filozofia usiłuje podkopać jego wiarę i gdyby można zniszczyć ją i tam kacerze obrzucają go złośliwemi potwarzami; w innem miejscu podejrzliwa polityka wgląda w jego czynności i gwałci jego prawa; w innem zaś miasto opieki i obrony doznaje jawnego prześladowania: a jedném słowem bezbożność powołuje do walki przeciwko Synowi Bożemu i jego kościołowi wszystkie nienawiści i wszystkie wyuzdane namiętności.

Niegdyś nieszczęścia trapiące kościół takim smutkiem i zgryzotą napełniały serce wielkiego Bazylego, że ustawiczne prace podejmowane w obronie religii, łącznie z owemi uciskami zniszczyły jego zdrowie. Lecz chociaż ciało jego przedstawiało postać chodzącego kościotrupa, duch jego nie upadał, lecz jakby nieprzełamany mur odbijał wszelkie zamachy świata i piekła. Nieraz, nieraz, podług świadectwa przyjaciela jego św. Grzegorza z Nazyanzu słyszano go wzdychającego: *Ubi Deus periclitatur et causa illius proponitur, tunc alia omnia pro nihilo reputantes, ipsum solum intuemur.* „Gdzie Bóg gwałt cierpi i o jego sprawę chodzi, tam wszystko inne niczém być mieniąc, o niego jedynie pytamy.“ —

Ten sam duch ożywiał św. Atanazego, gdy prawie on sam występował jako żołnierz nieustraszony w obronie prawéj wiary przeciwko światu sprzysiężonemu, przeciwko Synowi Bożemu; ten sam św. Augustyna walczącego z odwagą przeciwko licznym kacerstwom, jakie za jego czasów rozdzierały łono kościoła; ten sam św. Dominika i Wincentego Ferreryusza, powstających przeciwko zepsuciu owych czasów i usiłujących przywrócić kościołowi pierwotną świetność; ten sam nareszcie duch, że pominiemy wielu innych, napełniał św. Franciszka Xawerego i św. Franciszka Salezyusza, gdy pierwszy z nich przebiegał nieprzejrzane kraje Indyi i Japonii dla zjednania nowych wyznawców Chrystusowi, drugi zaś w górach Sabaudyi przechodził od wioski do wioski dla przywiedzenia błędnowierców do jedności kościoła.

I czyż ci mężowie apostolscy nie toż samo odebrali kapłaństwo, które i my? albo nie do tego wojska byli wcieleni, do któregośmy i my wstąpili?

Lecz może błędy krążące za ich czasów większém niebezpieczeństwem groziły kościołowi? Może ówczesne potrzeby kościoła były większe, wymagające większego poświęcenia i większéj gorliwości po kapłanach?

O bynajmniéj, jeźli każdy wiek miał swoje kacerstwa, były one skierowane przeciwko jednemu lub kilku dogmatom religii, usiłując odciąć jednę tylko lub kilka gałązek od świętego drzewa wiary: ale dzisiaj racyonalizm przykłada siekierę do samego pnia i korzeni: dzisiejsze wielkie kacerstwo odrzuca powagę Boską, zaprzecza porządku wiary, ubóstwia rozum ludzki, usiłując w grobie swoim zagrzebać wszystkie zasady religijne. A nasza żarliwość nie rozpaliż się na widok tak wielkiego niebezpieczeństwa? Nie wystąpimyż my, mężowie boży, obrońcy wiary, jako potężny wał przeciwko wezbranemu potokowi, który w nieczyste swoje łoże pragnie wciągnąć wiarę, obyczajność aż do ostatnich szczątków porządku społeczeńskiego?

Lecz cóż tu czynić? Wszak nie wszyscy możemy być apostołami, prorokami, doktorami, nie wszyscy odebraliśmy talenta i powołanie do odradzania krajów, do odnawiania chrystyanizmu. — Nie wszystkim wprawdzie jednakie wydzielono talenta, ani na wszystkich jednaki włożono obowiązek, ale wszystkim nakazano używać sumiennie powierzonych talentów, aby z ich użycia mogli zdać liczbę Bogu.

Nie każdy może pisać uczone dzieła na obronę religii i kościoła; nie każdy w wymownych kazaniach wystawiać katolicyzm jako wyszły z łona Boga, a przeznaczony przywieść wszystko stworzenie do jedności, rozszerzyć na ziemi światłość i miłość i tym sposobem otworzyć odrodzonéj ludzkości niezmierzone pole do doskonałości i postępu: nie ma jednak kapłana, któryby nie mógł być apostołem przynajmniéj w téj cząstce owczarni, w któréj on jest pasterzem. — Alboż to trudno jest głosić z szlachetną prostotą tajemnice świętéj wiary i przepisy ewangelii? Nauczać nieumiejętnych, katechizować maluczkich, wpajać w ich młode serca prawdy wiary, bojaźń Boga i miłość cnoty? Przyjmować z ojcowską czułością owce zbłąkane, gdy w Sakramencie pokuty szukają lekarstwa na rany swojéj duszy? A choćby nawet do tego wszystkiego nie było sposobności, dla braku słuchaczy na kazanie, dzieci do nauki, penitentów do spowiedzi; to i tak jeszcze kapłan może płakać i modlić się między przysionkiem a ołtarzem, może przynajmniéj tarczą swoich próźb bronić sprawy kościoła. O tylko żarliwości, gorącéj żarliwości, a znajdziemy tysiąc sposobów być pożytecznemi religii i ludzkości.

O gdyby to wszystkich kapłanów można natchnąć gorliwością apostolską, w jakiéjż chwale ujrzelibyśmy wkrótce jaśniejący kościół Chrystusa! Nie podobna nam jest odgadnąć zamiarów Opatrzności względem Europy, w któréj chrystyanizm zaprowadził i rozszerzył wyższą oświatę, którą przez wiele wieków uczynił szczęśliwą i kwitnącą, a którą dzisiaj toczy robak bezbożności i obojętności religijnéj; lecz jeźli ona nie jest

na wieki odrzuconą, jeżli pochodnia wiary, która nigdy nie zgaśnie, chociaż dziś mdłe tylko światło rzuca, ma kiedyś zajaśnieć pełnem światłem: szczęśliwa ta przemiana wtenczas nastąpi, kiedy kapłani wyrzekłszy się wszelkich ziemskich korzyści, a samego tylko Boga obrawszy sobie za jedyne dziedzictwo, z drewnianym krzyżem w ręku przebiegać będą miasta i wioski, pokazując ludom pogrążonym w zepsuciu swoję miłość, swoję bezinteresowność, swoję żarliwość prawdziwie apostolską i kiedy się staną owymi posłami niebios, do których mówi Bóg przez Izajasza: *Idźcie aniołowie prędzéj do narodu rozerwanego i rozszarpanego, do ludu strasznego.* (Izai 18. 2.)

A teraz dowiódłszy koniecznéj potrzeby żarliwości w kapłanie, zobaczmy wielkość i zasługę téj cnoty.

II.

Największą i najprzedniejszą ze wszystkich cnót jest miłość, a żarliwość stanowi doskonałość miłości, bo ona mieści w sobie wszystko, co tylko cnota miłości ma najczystszego w swoim początku, najszlachetniejszego w swoim celu i przedmiocie, najheroiczniejszego w swojém działaniu.

1. Żarliwość jest to wypływ żywéj wiary, ogień miłości bożéj, wybuchający na zewnątrz, żywy wyraz poświęcenia się dla chwały Boga i zbawienia dusz. *Hic est Dei zelus* mówi św. Ambroży, *hic est fidei vapor, devotionis fervor.* — „To jest żarliwość Boska, to woń wiary, gorącość nabożności.“ — Wilhelm z Paryża nazywa ją gorącym płomieniem rozpalonym w ogniu Ducha świętego: *Flamma ardentissima de ipsa fornace Spiritus sancti.* Kapłan żarliwy chciałby na całéj ziemi rozniecić ogień miłości bożéj i woła ze św. Augustynem: *Magnificate Dominum mecum, nolo solus magnificare, nolo solus amare, nolo solus amplecti.* „Wielbijcie ze mną Pana, nie chcę go sam wielbić, sam nie chcę kochać, sam nie chcę ogarniac.“ — Jego najgoretszém pragnieniem jest, aby wszyscy ludzie poznali, kochali, wielbili Boga, aby wszyscy otrzymali zbawienie, dla którego to celu gotów on jest wszystko poświęcić i wycierpieć choćby najsroższe męki, byle tém poświęceniem i cierpieniem mógł się przyczynić do pomnożenia chwały bożéj i zbawienia dusz. Takim był św. Paweł, gdy w liście do Koryntyan wyznaje o sobie: *A jać bardzo rad nałożę i nad zwyż się wydam sam za dusze wasze.* (2. Cor. 12. 15.) Wyrwać dusze z rąk szatana, a oddać je Chrystusowi, które je swoją krwią odkupił, było jego jedyną myślą, głównym celem, najgoretszém pragnieniem, oprócz którego wszystko inne wydawało mu się nikczemném i niegodném jego starań i uwagi.

Cóż go najbardziéj w Atenach uderzyło? Czy sława zjednana tylu wielkiemi czynami, tylu arcydziełami geniuszu? O bynajmniéj: lecz najżywiéj i najboleśniéj dotknęło go nieszczęśliwe położenie mieszkańców pogrążonych w bałwochwalstwie i występkach. Na widok ten serce jego się rozdziera, dusza unosi gwałtownie i odtąd jedyną jego myślą, nie dającą mu spoczynku, jest: wyrwać tych nieszczęśliwych z przepaści piekła i przywieść ich do Boga. *Wzruszał się w nim duch jego,* pisze o nim św. Łukasz, *widząc miasto poddane bałwochwalstwu.* (Act. 17. 16.) Inny kapłan podróżnik, zwiedzający przez ciekawość ojczyznę umiejętności i pięknych sztuk, podziwiałby w Atenach wspaniałe pomniki, budowle, arcydzieła, wysokie ukształcenie obywateli, kiedy wielki nauczyciel narodów, ubolewając serdecznie nad zaślepieniem i zabobonnością tych ludzi, jedno tylko ma pragnienie: ogłosić im Boga jedynego, prawdziwego, a dotąd w tém mieście nie znanego. Ztąd to jego wymowne kazanie do członków najwyższego trybunału, które wielu przeraziło, a Dionizyusza nawróciło. Taż sama żarliwość ożywiała św. Franciszka Xawerego, kiedy pisał z Indyi: Często przychodzi mi na myśl wrócić się do Europy, podnieść mój głos w izbach akademickich, osobliwie w Paryżu i zawołać na owych uczonych, którzy więcéj posiadają nauki niż miłości: ileż wy dusz moglibyście zbawić, które kiedyś powstaną przeciwko wam, żeście im wiecznie zginąć pozwolili.

Im żywsza jest miłość w sercu, tém goretszą jest żarliwość. Św. Magdalena z Pazzi w uniesieniu miłości wzdycha: Ach cóżbym ja dała, mój Boże, gdyby mi pozwolono pójść między pogan albo Turków nauczać świętéj wiary maluczkich, prostaczków i tym sposobem zyskiwać ci czcicieli. O natenczas wszystkie trudy ciała, wszystkie troski duszy dla dzieła tak zbawiennego wydałyby mi się słodkie i wdzięczne! — Cóż więc może być czyściejszego w swoim początku nad prawdziwą żarliwość, ten kwiat i to najwyższe uniesienie miłości bożéj? — Lecz i względnie co do celu i przedmiotu nie ma nic szlachetniejszego nad żarliwość.

2. Przedmiotem i celem żarliwości jest wprowadzić w wykonanie odwieczne zamiary Boga względem ludzi, a czémże są ci ludzie? — Są nieśmiertelnemi istotami, i to jest ich wielkością; są okupieni krwią Syna Bożego, to stanowi ich cenę, są przeznaczeni posiadać wiecznie i chwalić Boga, taki jest ich cel. Dopomódz więc tym duszom do osiągnienia tego wielkiego i jedynego ich celu, nie jestże to zadaniem najpiękniejszém, najwznioślejszém, najszlachetniejszém?

Królowie mogą na jakiś czas uszczęśliwić swych poddanych, ale kapłan zapewnia im szczęśliwość wieczną. Jałmużna jest pięknym czynem, lecz ledwo na krótki czas zdoła nędzarzowi ulgę przynieść, kiedy dusza, którą zbawiłeś, wiecznie używać będzie owoców twéj miłości. Urzędnik, wojownik, mąż stanu może podnieść szczęście i chwałę swojéj ziemskiéj ojczyzny; lecz prace jego mogąż pójść w porównanie z pracami męża apostolskiego, który swój czas, swój spoczynek, swoje zdrowie i życie poświęca zbawieniu dusz i rozszerzeniu królestwa niebieskiego? Kontemplacya jest także piękném wzniesieniem się ku Bogu duszy rozpalonéj miłością: pięknie zaiste jest wyjść na górę Pańską z Mojżeszem, aby tam rozmawiać z swoim Bogiem i przyjmować od niego prawa i naukę: ale przejść od kontemplacyi do czynu, opuścić jasny obłok, zstąpić z góry niosąc w ręku tablice prawa i głosić je potém i wykładać ludowi: nad to nie ma dzieła piękniejszego ani większego dla człowieka.

Co więcéj, gdy Bóg nie działa na zewnątrz, jak tylko dla swojéj chwały i zbawienia swych wybranych; kapłan powołany jest przyczyniać się do urzeczywistnienia tych odwiecznych zamiarów bożych: jakoż podług pięknéj uwagi Piotra Blozyusza, ten Bóg, który przy stworzeniu świata nie miał żadnych pomocników, przy dziele odkupienia wezwał do pomocy kapłanów. *In opere creationis non fuit, qui adjuvaret Spiritum Domini aut consiliarius ejus esset; in misterio vero redemptionis nostrae voluit habere coadjutores.* — „Przy dziele stworzenia nikt duchowi Bożemu nie był pomocnikiem lub doradzcą, ale przy tajemnicy odkupienia naszego chciał miećpomocników.“ Słusznie więc wykrzykuje św. Dionizy z Areopagu: *Omnium divinorum divinissimum est Dei cooperatorem agere.* „Ze wszystkich dzieł bożych naj-

bliższą Boga łaską jest, być dzieł jego współpracownikiem." —

Nic więc nie masz szlachetniejszego co do celu i przedmiotu nad żarliwość, ale także nic heroiczniejszego co do działania i wynikających z niego skutków.

4. Żarliwość w mężach prawdziwie apostolskich jest gorącą i niezwyciężoną, nieograniczoną i nigdy nienasyconą. Przypatrzmy się apostołom po opuszczeniu wieczernika. Zaledwo zstąpił na nich Duch św. i rozpalił w nich ogień swéj boskiéj gorliwości, a już ognia tego nie mogą powstrzymać w sobie, lecz wychodzą natychmiast ogłosić bóstwo Jezusa, i to przed tym ludem, na którego rękach jeszcze się ślady krwi jego nie zatarły. Napróżno synagoga rzuca się na nich w swéj wściekłości: Zakazujemy wam mówić w tém imieniu. — Apostołowie odpowiadają: Próżne są wasze groźby; nam niepodobna jest nie mówić: *Non possumus non loqui.* Możecie nas więzić, biczować, skarać śmiercią choćby najokrutniejszą: my mówić nie przestaniemy o tém, cośmy widzieli i słyszeli, nie przestaniemy, dokąd w nas duch życia pozostanie, pełnić rozkazów naszego Mistrza, pracować około zbawienia dusz: *Non possumus non loqui.*

Gdy index za ciasne dla ich gorliwości przedstawia pole, mężowie ci dzielą między siebie świat, aby do wszystkich ludów zanieść owo błogie poselstwo i wszystkim ogłosić Ewangelią. Świat powstaje przeciwko nim, narody łączą się na obalenie ich dzieła: zapalają stósy, stawiają rusztowania, puszczają na nich dzikie zwierzęta, ale to mężów bożych nie zastrasza, oni z radością biegną na ogień i miecze, biegną wszędzie, gdzie tylko dusze znajdują się do zbawienia.

Ach jakiż to widok patrzeć na dwunastu rybaków, ubogich, bez nauki, bez potęgi, uzbrojonych jedynie mieczem słowa, a wydających wojnę wszystkim potęgom świata, wszystkim szalonym namiętnościom, głoszących bogaczom dobrowolne ubóstwo, pysznym mędrkom pokorę, zapamiętałym roskosznikom pokutę i zaparcie siebie samego! Trzeba było zburzyć świątynie dawnych bożków, wywrócić dawne pojęcia i zwyczaje od wieków wkorzenione, odnowić zupełnie postać świata, ztąd powstała walka długa, straszna, zacięta: ale w końcu zwycięstwo zostało przy apostołach, stary poganizm upadł, bożkowie zstąpili z przywłaszczonych ołtarzy, krzyż Chrystusów zajaśniał na szczycie kapitolium, świat otrząsł się z swéj zgnilizny, a na ziemi oczyszczonéj ujrzano czystość i niewinność tryumfujące!

Godném także jest uwagi, że heroizm żarliwości nie tylko się nie cofa przed żadném niebespieczeństwem ani przed jakiemibądź trudnościami, ale i nigdy nie ustaje, nigdy przód czynności nie zawiesi, póki dzieła swego nie ukończy. Inne cnoty mogą się wyrodzić, a nawet wyszedłszy z pewnych granic, stać występkami, przezco i Duch św. napomina strzedz się przesadnéj sprawiedliwości: *Noli esse justus multum* (Eccl. 7. 17.) i św. Paweł zaleca umiarkowaną mądrość: *Sapere ad sobrietatem* (Rom. 12. 3.); ale żarliwość, to jest gorąca żądza uwielbić Boga i zbawić dusze, nie ma granic. Mieszcząc w sobie wszystko, co tylko jest najżywszego, najgorętszego i najczystszego w miłości bożéj, wypuszcza ona płomienie swoje na zewnątrz i usiłuje objąć świat cały. *Amor aestuat, se ipsum non capit, immensitatem aemulatur.* Tak św. Frańciszek po nawróceniu Indyan i Japończyków jeszcze wołał: *Quis mihi det, ut moriar pro Te, ut cognoscant Te omnes fines terrae!* — „Ktoby mi dał, bym za ciebie umarł, by cię znały wszystkie krańce świata." — Czemuż ja nie mogę o mój Boże! rozmnożyć mojéj osoby, nadać sobie tysiąc żywotów, ponieść dla Ciebie tysiąc śmierci, aby przywieść do poznania i miłowania Ciebie wszystkie narody ziemi! Tysiące mil oddzielają mię od Ciebie ukochana Europo, a jednak wiecznie mi stoisz na myśli, nie ma dnia ani godziny, w któréjbym nie wzdychał do Boga o nawrócenie kacerzy, rozdzierających twoje łono. Ochrzciłem Indyan, ogłosiłem Ewangelią Japończykom, wyciągałem ręce moje ku nieszczęśliwym Chińczykom, którzy w nieszczęsném zaślepieniu zabraniają do siebie wstępu posłom niebios: lecz gdybym jeszcze wiedział o innych krajach i narodach, biegłbym i tam o mój Boże, poświęciłbym moje życie, aby cię poznały i chwaliły wszystkie narody ziemi. *Quis mihi det, ut moriar pro Te, ut cognoscant Te omnes fines terrae!*

I czemże jest serce kapłana gorliwego?— Nie mógłbym go lepiéj określić, jak stósując do niego słowa Cassiodora: *Machina parva, gravida mundo coelum gestabile, compendium orbis.* „Małe to narzędzie, ale nosi w sobie świat cały, jest to niebo przenośne, treść wszystkiego stworzenia."— Jest to maleńkie ciało, a jednak cały świat obejmuje: jest to przenośne niebo, które błogosławieństwo łaski tak daleko rozsyła, jak daleko słońce wypuszcza swe promienie, jest to cały świat w małéj treści.

A ja takimże jestem? Jestże we mnie choć cząstka téj gorącéj żarliwości, którаby wszelkiemi siłami dążyła do pomnożenia chwały Boga i zbawienia dusz? Niestety miły Boże! nie śmiem się o to pytać samego siebie. A tymczasem jest to dla mnie pytanie żywotne, bo od niego zależy moja wieczność. *Qui non zelat,* mówi św. Ambroży, *non amat:* „Kto nie goreje nie miłuje," a św. Jan: *Qui non alligit, manet in morte.* „Kto nie miłuje trwa w śmierci." Więc jeźli nie ma we mnie żarliwości, to nie ma i miłości, jeźli nie ma miłości, nie ma i życia, a ja natenczas czémże jestem!

Uznaję to, uznaję o mój Boże, że dla kapłana nie ma środka między gorliwością a potępieniem. Rozpal więc w sercach naszych ten święty ogień, który sam jeden tylko nadaje żywotność naszym funkcyom i czyni je pożytecznemi. Natchnij mnie i braci moich gorącą żarliwością, ową gorliwością kapłańską, która miłość rodzi, umiejętność prowadzi, stateczność wytrwałą czyni. *Zelum tuum inflammet caritas, informet scientia, firmet constantia.* (S. Bernardus): „Niech twą żarliwość zapala miłość, nauka prowadzi, a utwierdza wytrwałość."

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Koresp. urzędowa). **Poznań,** dnia 7. Czerwca 1862. Duchowieństwo dekanatu ostrzeszowskiego odbyło na dniu 20. Maja r. b. w Kobyléj górze pod przewodnictwem JX. dziekana Majewskiego z Ostrzeszowa tegoroczną kongregacyą dekanalną, na którą zjechali się wszyscy księża tegoż dekanatu. Uroczystość tę rozpoczęto odśpiewaniem wigilii i mszą rekwialną, którą celebrował JX. Janicki, kommendarz Porzynowa, zaś JX. Zygmanowski odprawił mszą św. de Spiritu Sancto, po ukończeniu któréj JX. Kluczyński wikaryusz z Kotłowa powiedział kazanie o ważności obowiązków kapłańskich. Nabożeństwo ukończono odśpiewaniem Te Deum i rozdawaniem olejów świętych a potém przystąpiono w zakrystyi do narad, po ukończeniu których rozjechano się do domów.

Dnia 27. Maja r. b. zakończył swe życie doczesne w Budziszewie X. Jan Ignacy Olszewski Frańciszkan

(Koresp. urzęd.) **Poznań**, 11. Czerwca. Pospieszamy z ogłoszeniem listu pasterskiego, który Jaśnie Oświecony X. Prymas do czytania z ambony w pierwszą Niedzielę po odebraniu, przesłał diecezanom, puszczając się w drogę już raz drugi *ad limine Apostolorum.*

XIĄDZ LEON PRZYŁUSKI

ZE ZMIŁOWANIA BOSKIEGO
I ŚWIĘTĖJ STOLICY APOSTOLSKIÉJ ŁASKI
ARCYBISKUP GNIEŹNIEŃSKI I POZNAŃSKI
Legat urodzony, Prałat domowy, Assystent tronu Jego Świątoliwości i t. d.

Wszystkim Wiernym Naszych obu Archidiecezyi błogosławieństwo i pozdrowienie w Chrystusie!

Najmilsi!

Doszło już pewnie do wiadomości Waszéj, że serdecznie umiłowany nasz namiestnik Chrystusowy Pius IX. wezwał Biskupów świata katolickiego na Zielone świątki do Rzymu, aby tam byli obecnymi uroczystéj kanonizacyi błogosławionych męczenników, którzy krew swoję za wiarę świętą w Japonii przelali.

Wezwanie podobne zawsze uważaliśmy za skazówkę woli Bożéj, i dla tego, kiedy otrzymaliśmy przed kilką laty zaproszenie, aby być przytomnym ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego poczęcia, nie zważając na trudności, pospieszyliśmy do miasta wiecznego i z wielką serca naszego pociechą znajdowaliśmy się przy Ojcu świętym wówczas, kiedy uczcił najwyższym ziemskim hołdem Przeczystą Dziewicę Matkę Zbawiciela.

Chcemy, o ile z nas jest, dać ten dowód miłości Piusowi IX. wierności św. Rzymskiemu Kościołowi w chwili, kiedy zamachy nieprzyjaciół najsroższemi grożą Stolicy Apostolskiéj klęskami. Niechże wspólny Ojciec wiernych ma tę pociechę, by widział zgromadzonych u podnóża tronu Swego Biskupów ze wszystkich stron świata, z Azyi, Afryki, Ameryki i z bliższych europejskich krajów, wszystkich ożywionych jedną pobożnością, jedną czcią dla jednego najwyższego duchownego urzędu i jedną troskliwością o doczesne warunki sprawowania urzędu tego.

W Naszém sercu obok tych uczuć podnosi się jeszcze żywe uczucie wdzięczności za wszystko, co Pius IX. czyni dla innéj części kościoła polskiego, niegdyś z Archidiecezyą Gnieźnieńską węzłami najściślejszéj wspólności połączonéj. Przed rokiem blizko przesłał On do ś. p. Arcybiskupa Warszawskiego Brewe wzniosłych uczuć i najroztropniejszéj troskliwości pełne a teraz nie mniéj się wzniośle i nie mniéj po ojcowsku do dzisiejszego Arcybiskupa Warszawskiego odezwał.

Aby Was pocieszyć w obecnych dolegliwościach Waszych i przekonać Was, jak Ojciec św. najwyższa powaga w Kościele ś. na ziemi, trudne kwestye przedawnieniu nigdy nie ulegających praw narodowości, uszanowania należącego zwierzchności i koniecznéj dbałości o niepodległość Kościoła ocenia i rozstrzyga; udzielamy Wam toż pismo Jego Swiątobliwości; brzmi ono jak następuje:

WIELEBNEMU BRATU
ZYGMUNTOWI SZCZĘSNEMU
ARCYBISKUPOWI WARSZAWSKIEMU.
Pius IX. Papież.

Wielebny Bracie! pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo! i t. d. i t. d.

(*Po przytoczeniu całego breve kończy się list pasterski JO. X. Arcybiskupa jak następuje*):

Nie wątpimy, że te wyrazy Głowy Kościoła i w Waszych sercach wielką wdzięczność obudzą.

Udajemy się tedy do Rzymu a pomni przysięgi, jakąśmy przy obejmowaniu arcypasterskiéj godności wykonali, nie omieszkamy zdać Stolicy Apostolskiéj sprawę ze Stanu obu naszych Archidiecezyi.

Opowiemy Piusowi IX. wiele pocieszającego o pobożności Waszéj wierności świętemu Kościołowi, o waszém przywiązaniu do Jego Osoby, o gotowości, z jaką składacie ofiary pieniężne na świętopietrze, ten piękny dobrowolny podatek katolickiego świata, na opatrzenie najświętszych i najistotniejszych potrzeb Kościoła.

Poprosimy go o błogosławieństwo apostolskie dla Wszystkich Was.

Sami znalazłszy się w tym Rzymie, stolicy świata katolickiego i wspólnéj dziedziny wszystkich katolików, w tym Rzymie, w którym każde serce katolickie tak swobodnie bije i taką się uciechą napełnia, nie omieszkamy modlić się gorąco u grobu Apostołów świętych i po innych świętych miejscach; iżby P. Bóg błogosławić raczył i krajowi i wszystkim wiernym, iżby w nas pomnażał pobożność, dobre obyczaje, stateczność w służbie Kościoła świętego, iżby karanie odjął a zesłał pomyślniejszą dolę.

Was wzywamy, iżbyście się modlili o pomyślność podróży Naszéj, iżbyśmy, dopełniwszy naszego katolickiego obowiązku, szczęśliwie między Was wrócić mogli.

Poznań, dnia 19. Maja 1862.

X. Leon, Arcybiskup.

Nr. 1052. D. P. X. K.

(Koresp. Urzęd.) **Poznań**, dnia 18. Czerwca 1862. Duchowieństwo dekanatu Rogozińskiego odbyło na dniu 20. Maja r. b. w Rogoźnie kongregacyą dekanalną rozpoczynając takową od Spowiedzi i Kommunii św. po których ukończeniu JX. Dziekan Gawrecki i proboszcz rogoziński zagaił posiedzenie przemową w języku łacińskim, poczém przystąpiono do obrad. Dla krótkości czasu opuszczono nabożeństwo żałobne umówiwszy się, aby takowe każdy z kapłanów odprawił je za zmarłych konfratrów w swoim kościele. Natomiast odprawiono wotywę o Duchu św. wśród któréj JX. Dalski komendarz z Parkowa powiedział kazanie o wielkości posłannictwa kapłaństwa katolickiego. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu „Te Deum laudamus."

W podobny sposób odbyło i duchowieństwo dekanatu Kościańskiego w Głuchowie na dniu 3. b. m. kongregacyą pod przewodnictwem swego Dziekana JX. proboszcza Jankowskiego z Wyskoci, na którą prócz dwóch wszyscy inni duchowni tego dekanatu się zgromadzili. Po odprawionéj spowiedzi przez obecnych kapłanów rozpoczął JX. Dziekan wotywę o Duchu św. w czasie któréj powiedział X. Kucharzewicz mansyonarz z Kościana stósowne kazanie a przy jéj końcu kapłani kommunikowali prócz JX. Koszczyńskiego kommendarza z Czacza, który po odśpiewanych wigiliach odprawił Mszą św. śpiewaną za dusze zmarłych braci dekanalnych. Po ukończeniu nabożeństwa i wyniesieniu uroczystém Najświętszego Sakramentu z kościoła do zakrystyi, przystąpiono do obrad, które JX. Dziekan stósowną przemowę otworzył. Następnie odczytał rozporządzenie królewskiéj regencyi z d. 30. Kwietnia r. b. nakazujące inspektorom szkół, aby raporta z odbytych egzaminów szkólnych zdawano król. regencyi w języku niemieckim przez tych, którzy takowy posiadają. Przeciwko rozporządzeniu temu zgromadzeni zaprotestowali do król. regencyi w oddzielnym piśmiennem przedstawieniu. Przytém rozbierano inne kwestye a po odczytaniu spisanego protokułu zakończono posiedzenie.

Również na ten sam cel, jak powyż. zjechało się duchowieństwo dekanatu Koźmińskiego na dniu 4. b. m. do Wielowsi i odbyło kongregacyą rozpoczynając ją od Spowiedzi, odprawieniem Mszy żałobnéj przez JX. proboszcza Winowicza z Starogrodu i processyi około kościoła, poczém JX. Jarochowski kommendarz z Pogorzeli odprawił wotywę do Spiritu sancto wśród któréj JX. Kantorski kommendarz z Mokronosa wykazał w kazaniu wymownem duchowieństwu i ludowi złe skutki wynikające z obojętności pasterza jako i parafian, zaniedbujących wzajemnie swoich duchownych obowiązków. Następnie przewodniczący JX. Dziekan Kociński proboszcz Koźmiński zagaił posiedzenie stósowną przemową a po zwykłych naradach i odśpiewaniu hymnu: „Ciebie Boże chwalemy" uroczystość zakończono.

Na opróżnioną przez rezygnacyą JX. Gembalskiego posadę duchowną w Lutyni otrzymał JX. Stasiewski z Mórki pod dniem 11. b. m. kommende a zarząd nad kościołem w Mórce powierzono cum facultate substituendi JX. Dziekanowi Radzkiemu w Lubiniu od 1. Lipca r. b.

Podpisana Kapituła Metropolitalna postanowiła przyjmować Najprzewielebniejszego Arcypasterza, powracającego z Rzymu do stolicy swéj, z odpowiednią uroczystością.

Z tego powodu niepłonną wynurza nadzieję, że tak Szanowne Duchowieństwo Archidiecezyi tutejszéj, jak i wierni Chrystusowi liczną przytomnością swą, powitanie to uświetnić zechcą.

Dzień powrotu Najprzewielebniejszego Arcypasterza, dotąd jeszcze nie wiadomy, podany będzie o ile to będzie podobno, do wiadomości powszechnéj w Dzienniku Poznańskim.

Poznań dnia 17. Czerwca 1862.
Kapituła Metropolitalna
X. Brzeziński.

W chwili oddania pisma Prześwietnéj Kapituły pod prassę, odbieramy doniesienie, że Jaśnie Oświecony JMCi Xiądz Arcypiskup zjeżdża do rezydencyi Swéj już w Sobotę 21go Czerwca o godzinie 5 ½ wieczorem.

(Przyp. Red.)

DIECEZYA PRZEMYSKA.

(Koresp. urzęd.) **Przemyśl.** Zmiany zaszłe w diecezyi od początku b. r. aż dotąd.

Dnia 10. Marca b. roku X. Feliks Patocki kapelan wojskowy, otrzymał kanoniczną instytucyą na beneficium w Starym-Samborze.

12. Marca b. r. X. Ludwik Peszkowski, dotychczasowy komendarz w Brzozie królewskiéj, został instytuowanym na plebanię w Wysoce.

Dnia 14. Marca r. b. X. Juliusz Tranda kapelan biskupi otrzymał applikatę na wikarego katedralnego w Przemyślu. X. Jędrzéj Dzikowski, dotąd administrator parafii Stary-Sambor, otrzymał przeznaczenie na wikarego do Stobierny. X. Podgórski Maryan, wikary w Tarnawcu, przeznaczony na kommendarza do Brzozy-królewskiéj.

Dnia 22. Marca r. b. X. Walenty Zgrzebny, administrator parafii Wysoka, instytuowanym został na plebanią w Medyni.

X. Józef Grodecki wikary w Krośnie, na plebana w Klimkówce.

X. Tomasz Jastrzębski z Bukowska przeniesiony został na wikarego do Tarnawca. X. Wincenty Malinowski, administrator parafii Klimkówka, na wikarego do Błażowy.

Dnia 25. Marca r. b. X. Jan Tabaczyński, wikary w Jarosławiu, jako taki przeniesiony został do Krosna.

Dnia 4. Kwietnia b. r. X. Kazimierz Adamowski z Krzemienicy, przeznaczonym został na wikarego do Zarszyna.

9. Kwietnia JX. Wincenty Padewicz złożył kanoniczną rezygnacyę z plebanii swéj, w miejscu któréj administracyę poruczono X. Walentemu Ryznerskiemu.

DIECEZYA PODLASKA.

Zarząd policyjno-wojskowy rossyjski ścieśniający wolność wyznania religijnego, ograniczający swobodę obrządków, gwałcący zarówno prawa narodu jak i prawa Kościoła, usiłował nieraz zmuszać duchowieństwo do uznania tych ścieśnień i pogwałceń. Wezwania jego w tym względzie do władz duchownych czynione, znajdowały prawie zawsze należytą odprawę, a podaliśmy pomiędzy innemi w *Czasie* z 29. Maja odpowiedź, jaką dał szanowny biskup O. Benjamin Dyrektorowi Komissyi Wyznań, wzywającemu go, aby nakazał duchowieństwu stósować się do tych przepisów stanu wojennego, które naruszają wolność wyznania i prawa Kościoła. Wskutek téj odpowiedzi, jak i wskutek odpierania ścieśnień wolności wyznania, zawiązała się korespondencya między szanownym biskupem a Dyrektorem Komissyi Wyznań p. Hubem, z których kilka aktów doszło w odpisach rąk naszych. Korespondencya ta, jakkolwiek nieco dawniejsza, jest jednak ważną i podamy tu kilka z niéj dokumentów w treści lub w dosłownym odpisie.

Na odpowiedź szanownego biskupa z 30. Listopada r. z. którą podaliśmy w dzienniku naszym z 29. Maja roku b., Dyrektór Komisyi Wyznań w rozległym reskrypcie Nr. 5540/12400. z dnia 15. Grudnia, broniąc przepisów, które między innemi naczelników wojennych obdarzały władzą dawania lub niedawania pozwoleń na uroczyste nabożeństwa lub procesye, pisze, iż rząd chce tylko „usunąć z obrządków wszystko to co je kazi, poniża i do celów nagannych skierowywa,“ a przeto przypisuje rządowi, a jak w tym razie rządowi shizmatyckiemu a nadto wojskowemu, prawo orzekania, jaki być winien obrządek religijny. W końcu odpowiedzi grozi biskupowi, jeżeli nie nakaże duchownym stósować się do tych przepisów, i czyni go odpowiedzialnym „za wszelkie zgubne następstwa wyniknąć mogące z niestósowania się duchowieństwa w jego diecezyi, do przepisów stanu wojennego.“

Po gwałtach popełnionych przez kozaków, którzy na rozkaz swych dowódzców, rąbali i żdzierali wizerunki Najświętszéj Maryi Panny w domach mieszkańców miasta Garwolina (o czém korespondenci nasi wówczas donosili, a niektórzy usiłujący jak zwykle, zbijać ich doniesienia gołosłownym zarzutem przesady, nazywali je mylnemi), biskup podlaski napisał następującą skargę, którą niżéj podamy dosłownie, a zwracamy uwagę czytelników na odpowiedź na tę skargę, w któréj nienaganiając bynajmniéj postępowania kozaków i ich dowódzców, owszem zdaje się dawać do zrozumienia, iż działał wskutek rozkazu, Dyrektor wzywa biskupa do tłumaczenia o rozprzedawanie mieszkańcom obrazów Najświętszéj Panny i wraca do zarzutów i wezwań czynionych w pierwszym reskrypcie. Akta te zamieszczamy w całości.

Biskup Diecezyi Podlaskiéj, do JW. Dyrektora Głównego prezydującego w Kommissyi Rządowéj Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego.

Nr. 1005.

W Janowie d. 18. Grudnia 1861.

„Doznawszy wielekroć w życiu mojém łaskawéj i skutecznéj nad sobą opieki Najświętszéj Bogarodzicy, zaraz po objęciu w zarząd Diecezyi Podlaskiéj, listem okólnym oddałem publicznie cząstkę powierzonéj mi owczarni Chrystusowéj pod szczególniejszą obronę Téj wielowładnéj Pani. Nabożeństwo majowe, które w całéj diecezyi na cześć Matki Bożéj zaprowadziłem, miało być uwiecznieniem tego publicznego aktu. Pragnąc wszakże tę opiekę Królowéj nieba i ziemi widomą niejako uczynić oczom pobożnego ludu, rozesłałem po całéj Diecezyi Jéj obraz dla umieszczenia takowego nadedrzwiami domów, aby wierni synowie Maryi przy wyjściu i wejściu do domów, widząc Matkę swoją czuwającą nad ich rodziną, domostwem i majątkiem, pobudzali się do wdzięczności, wystrzegając się czynów i myśli, któreby Ją i Jéj Boskiego Syna obrażać mogły.

„Zdawało się, że myśl tak święta, kierująca umieszczeniem wspomnianych obrazków, na zawsze uszanowaną zostanie. Niestety, inaczéj się stało!

„Przesłany w dniu 17. b. m. raport proboszcza parafii Garwolin, ciężką boleścią napełnił duszę moją. W raporcie tym donosi proboszcz, że młody dowódzca 5téj setni dońskiego kozackiego Nr. 18. pułku, stojący w mieście Garwolinie, dopatrzywszy się zapewne w obrazkach jakiegoś politycznego zamiaru, polecił burmistrzowi, aby je z domów zdjąć rozkazał; księży zaś obiecał aresztować, jeśli rozkazom jego zadość się nie stanie. Powolny rozkazom dowódzcy burmistrz, wysłał policyanta, który mu wszakże od wszystkich mieszkańców jednozgodną przyniósł odpowiedź, że obraz Matki Bożéj tylko przemocą odjąć sobie pozwolą. Wówczas kozacy gwałtownie pozrzucali obrazki; a te, których dostać nie mogli, potłukli kijami czy też pałaszami. Wypadek ten przejął wszystkich sprawiedliwą zgrozą i boleścią, tém bardziéj, że do takiego znieważenia żadnego nie było powodu, ani ze strony samego obrazu, ani ze strony mieszkańców. Parafianie garwolińscy za pośrednictwem swego proboszcza udali się do mnie, jako do swego biskupa, żądając protekcyi, lecz czyliż biskup może domagać się sprawiedliwego zadosyćuczynienia, kiedy nic nie wie, czy w obecnym stanie wojennym fakt spełniony za karogodny uznanym zostanie?! Sumienie wszakże i obowiązek pasterski nie dozwalają mi pozostawić rzeczonego wypadku bez zawiadomienia o nim JW. Pana i bez zaprotestowania przeciw czynowi, który w pojęciu katolickiém mianem świętoradztwa jest oznaczony.

(podp.) *Benjamin*, biskup.“

Dyrektór Główny Prezydujący w Komissyi Rządowéj Wyznań religijnych i oświecenia, do JW. Biskupa Diecezyi Podlaskiéj.

Nr. 540/1294.

W Warszawie dnia 25. Stycznia (5. Lutego). 1862.

„Otrzymawszy przedstawienie JW. Pana z dnia 18. Grudnia r. z. Nr. 1005. w przedmiocie usunięcia przez kozaków stojących w m. Garwolinie obrazku Matki Boskiéj Częstochowskiéj, który tameczni mieszkańcy poumieszczali na swoich domach wskutek zarządzenia wydanego przez JW. Pana po objęciu przezeń diecezyi Podlaskiéj, doniosłem o tém do JW. p. o. Namiestnika Królestwa.

Obecnie JW. jenerał Adjutant Lüders reskryptem z dnia 15. (27) Stycznia roku bieżącego Nr. 753. dał mi znać, że powziął wiadomości:

1) iż rozporządzenie JW. Pana, zalecając mieszkańcom umieszczać na swych domach takowy obrazek, wydane zostało przez JW. Biskupa nie zaraz po objęciu Diecezyi Podlaskiéj, lecz dopiero w r. zeszłym po wypadkach nastąpionych w kraju tutejszym i że skutkiem tego rozporządzenia obrazki te rozprzedawane były w wielkiéj ilości, a otrzymywane ze sprzedaży pieniądze, wpływały do kassy ogólnéj.

2) że JW. Pan jakoby z przepisów kanonicznych nie ogłosiłeś w swojéj diecezyi o zaprowadzeniu w Królestwie Polskiém stanu wojennego, i dla tego też niektórzy duchowni oddani pod sąd za wykroczenie przeciw przepisom tego stanu, tłumaczyli się, że w tym względzie nie otrzymali od swéj władzy żadnego zawiadomienia.

3) że konsystorz Podlaski zabronił duchownym odbierać przysięgi od świadków wzywanych przez komissyę wojenno-śledczą i sądową, a JW. Pan nie odpowiedziałeś wcale na dwukrotne

odezwy w tym względzie otrzymane w początkach Listopada i Grudnia r. z. od Jenerała lejtnanta Chruszczowa, i dapiero wskutek trzeciéj jego odezwy wysłanéj przez sztafetę, uwiadomiłeś go JW. Pan pod dniem 6. Stycznia r. b. o wydaniu zlecenia do tamecznych duchownych, aby czynili zadosyć żądaniom w tym względzie pomienionych komisyj.

„Uważając zatém JW. p. o. Namiestnika, że JW. Pan podobném postępowaniem wykazujesz jawną nieprzychylność do rządu, a przez swoje nieposłuszeństwo dla rozporządzeń rządowych co do stanu wojennego dajesz zły przykład podwładnym — zalecił mi tymże reskryptem zwrócić szczególną uwagę na powyższe okoliczności i przedstawić Mu w tym względzie stósowne z méj strony wyjaśnienia i wnioski.

„Celem więc zadosyć uczynienia takowemu poleceniu JW. p. o. Namiestnika Królestwa, mam zaszczyt prosić JW. Biskupa o doniesienie mi w jak najkrótszym czasie.

ad. 1) Kiedy mianowicie, to jest którego dnia miesiąca i roku wydane zostało przez JW. Pana wyżéj wzmiankowane rozporządzenie, co do umieszczania przez mieszkańców diecezyi Podlaskiéj na swych domach obrazku Matki Boskiéj Częstochowskiéj, (które to rozporządzenie raczysz JW. Pan dołączyć w kopii przez siebie poświadczonéj) jak niemniéj jaki fundusz zebranym został ze sprzedaży tych obrazków i jakie otrzymał przeznaczenie.

ad. 2) Czy JW. Pan po otrzymaniu mojéj odpowiedzi z d. 3. (15) grudnia r. z. 5450/12400 na Jego przedstawienie z d. 30. Listopada t. r. Nr. 892. względem niemożności jakoby wydania przezeń zlecenia do duchowieństwa diecezyi Podlaskiéj, co do zachowywania przepisów stanu wojennego, zmieniłeś swój poprzedni sposób widzenia rzeczy i wydałeś odpowiednie do duchowieństwa rozporządzenie — lub téż przeciwnie nie uczyniłeś tego, pomimo zamieszczonego w téjże mojéj odpowiedzi ostrzeżenia, że na JW. Panu ciężyć będzie odpowiedzialność za wszelkie następstwa z tego powodu wyniknąć mogące.

i ad. 3) z jakich mianowicie powodów JW. Pan zabroniłeś początkowo duchownym uskuteczniać żądania komissyi śledczych w Siedlcach ustanowionych co do przyjmowania przysięgi od osób w tychże komissyach badanych, i nie odpowiedziałeś na dwukrotne odezwy w tym przedmiocie wojennego naczelnika gubernii Lubelskiéj, i dopiero wskutek trzeciéj jego odezwy, zmieniłeś pierwotne swoje postąpienie, wydawszy duchownym upoważnienie do przyjmowania takowych przysiąg.

„Wszelkie dowody, jakieby na poparcie tych objaśnień wpływać mogły, JW. Pan do przedstawienia swego dołączyć raczysz.

Tajny Radzca, (podpisano) *R. Hube.* — Za dyrektora kancelaryi, *Wendorff.*"

Biskup Diecezyi Podlaski do JW. Dyrektora Komisyi Wyznań itd.
Nr. 155.

Janów d. 15. Lutego 1862.

„Na reskrypt z d. 25. Stycznia (6. Lutego r. b. N. 540/1294. w którym JW. Pan wzywa mnie do złożenia tłomaczenia:

1. Kiedy wydałem rozporządzenie co do umieszczenia przez mieszkańców diecezyi Podlaskiéj na domach obrazku Matki Boskiéj Częstochowskiéj.

2. Czy zmieniłem przekonanie swoje co do niemożności ogłoszenia przezemnie przepisów stanu wojennego duchowieństwu mnie podwładnemu.

3. Z jakich powodów zabroniłem duchownym uskuteczniać żądania komisyi śledczych co do przyjmowania przysięgi od osób w tychże komisyach badanych: — mam zaszczyt przedstawić co następuje:

1. W odezwie mojéj z dnia 18. Grudnia r. z. oznajmiłem JW. Panu, iż doświadczywszy licznych łask i dobrodziejstw Bożych za przyczyną Najświętszéj Matki Zbawiciela, zaraz po objęciu obowiązków biskupa, siebie i całą trzódkę wiernego ludu Jéj szczególniéj poruczyłem pieczy. Dla zjednania téj opieki, zaprowadziłem w całéj diecezyi na cześć królowéj nieba i ziemi majowe nabożeństwo.

„Cześć tę zalecałem zawsze, wszędzie i przy każdéj zdarzonéj sposobności, a mianowicie wizytując kościoły mojéj diecezyi. W tym przeto a nie innym celu, gdy w roku zeszłym zakłady litograficzne w Warszawie sprzedawać zaczęły już i dawniéj dosyć rozpowszechnione obrazki Matki Najświętszéj Częstochowskiéj po cenie nader przystępnéj, bo po jednym groszu, zakupiłem ich najprzód pareset egzemplarzy i duchownym przybywającym do Janowa rozdawać kazałem z zachęcaniem, aby je upowszechniali między parafianami swymi, wraz z nauką, że temu tylko domowi obrazek taki, a raczéj przedstawiona na nim najświętsza Patronka nasza, błogosławieństwo nieba zapewni, w którym ustaną klątwy, kłótnie, pijaństwo i inne wady, cnotom i świętości Niepokalanéj Dziewicy przeciwne. Gdy wkrótce sprowadzona przezemnie początkowo ilość tych obrazków okazała się niewystarczającą prożbom i życzeniom moich diecezyan, zakupiłem ich więcéj i na ręce XX. dziekanów przesłałem. Rozporządzenia atoli zalecającego nabywanie ich i umieszczanie ich na domach nie wydałem, a pieniądze o ile ze sprzedaży po groszu jednym zebrane i mnie częściowo przesłane zostały, odebrałem jako zwrot tego, co na ich zakupienie wydałem.

„Co do 2go. Nim przystąpiłem do udzielenia odpowiedzi na reskrypt JW. Pana nakazujący mi, abym stósownie do przepisów stanu wojennego duchowieństwu diecezyi mojéj nakazał i rozporządzenie w téj mierze wydane JW. Pana zakomunikował, starałem się przedewszystkiém dobrze rozważyć, tak treść rzeczonych przepisów, jak nie mniéj zasady prawa kanonicznego i teologii, oraz sumiennie zbadać, czy jedno z drugiemi pogodzić się dadzą. Po takiém dopiero ścisłém zbadaniu przedmiotu i obowiązków moich względem rządu z jednéj, a Boga i Kościoła świętego z drugiéj strony, przesłałem JW. Panu wyjaśnienia, dla czego ogłoszenie przepisów stanu wojennego uważam z méj strony za niemożliwe. Przesłałem je zaś nie w tym celu, aby stawić rządowi próżny, a dla mnie samego niebezpieczny opór, ale jedynie z téj przyczyny, iż przekonanie i sumienie inaczéj postąpić nie dozwoliły, i gdy dzisiaj JW. Pan zapytujesz mnie, czy sposobu widzenia rzeczy nie zmieniłem? — jestem zmuszony oświadczyć, że to samo sumienie, które kierowało wprzód odpowiedzią moją, i dziś przekonań moich zmienić mi nie dozwala.

„Co do 3go. Dołączone przy niniejszym w kopii rozporządzenia mego do duchowieństwa przekonają JW. Pana dostatecznie, iż nie polecałem wydawać duchownym odbierania przysięgi od osób przez komisyę śledczą badanych, lecz ostrzegłem ich tylko, że przepisy Kościoła dopełniać im tego wzbraniają bez szczegółowego upoważnienia konsystorza. Wiadomo jest albowiem tak z zasad prawa kanonicznego, jako téż z nauki Teologii, że pełność władzy kapłańskiéj, że się tak wyrażę, sądowéj czyli jurysdykcyi przywiązaną jest jedynie do urzędu i godności biskupiéj, a tylko część jéj mniejsza lub większa, udziela się niższym stopniom duchowieństwa w miarę uznanych przez zwierzchność kwalifikacyi, to jest nauki, roztropności, tudzież w miarę zachodzących potrzeb. Upoważnienie zaś takowe, czyli tak zwane aprobaty, corocznie kapłanom udzielane, nie obejmowały dotąd nigdy możności odbierania przysiąg, gdyż prawa krajowe poruczyły ten obowiązek urzędnikom sądowym, jako z biegiem spraw obeznanych a ztąd i świadomym, kiedy przysięgę naznaczyć, od kogo ją odebrać można, lub przeciwnie, w czém znowu tylko znajomość akt śledczych może być skazówką. W sprawach zaś przez sąd duchowny rozstrzyganych, ile razy zachodzi potrzeba wyczerpnięcia dowodu z zeznań zaprzysiężonych, tyle razy delegowani specyalne na to otrzymują upoważnienie. Ponieważ nadto prawa kościelne w téj mierze tak są surowe, iż na kapłana, któryby przyłożył się do sądowego potępienia na karę główną, wymierzają między innemi tak zwaną *poenam irregularitatis*, czyli czynią go niezdolnym do pełnienia wszelkich obowiązków kapłańskich, i z drugiéj strony odebranie przysięgi dostarcza dowód stanowczo na wyrok wpływający; nie mógłem przeto nieoględnie i z obrazą własnego sumienia, ogólne i bez wyboru osób udzielić upoważnienie; jednakże ilekroć wezwany byłem do wydania go szczegółowo kapłanom, których doświadczenie i roztropność zaprzeczeniu nie ulegały, tylekroć zadosyć uczynić woli rządu nie zaniedbałem.

„Dla tego też nie wydałem rozporządzenia na dwie pierwsze odezwy JW. Jenerała Chruszczewa, gdyż wtedy musiałoby ono być ogólném i wszystkich kapłanów diecezyi bez wyboru obejmującém, po odebraniu zaś trzeciéj, poleciłem odbierać przysięgę kapłanom tych miejscowości, w których komisye śledcze są zaprowadzonemi i mnie wskazanemi zostały.

„To sumienne wyjaśnienie oddając pod światłą rozwagę JW. Pana, mam zupełną nadzieję, i sprawiedliwie iż przychylnie przez JW. Pana ocenionóm zostanie."

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.